

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZESCIAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSYTA
I DLA JEGO LUDU!

WYDAWCA i REDAKTOR
STANISŁAW RYMAR.

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Cena: rocznie 5 K, — półrocznie 2 K 50 h, — ćwierćrocznie 1 K 50 h, — do Ameryki rocznie 2 dolary, — do Niemiec rocznie 6 marek, — do Francji rocznie 6 franków. — Administracja i Redakcja: w Krakowie, ul. Kopernika 8, I. p. Tel 1227.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYTA!

Jak zbierają Bracia nasi w Ameryce?

Od czasu do czasu, dzięki uprzejmości p. Stanisława Osady, generalnego sekretarza i skarbnika Polskiego Centralnego Komitetu ratunkowego w Ameryce, otrzymujemy, o ile nie ulegną na granicy konfiskacie, garść wiadomości o czynach Braci naszych w Ameryce. Zwłaszcza pocztą zeszłotygodniowa była pod tym względem szczęśliwą: otrzymaliśmy od razu 12 listów p. Osady. Z nich podajemy jeden w tem przekonaniu, że zacieka wielu naszych Czytelników. — Brzmi on tak:

Z Generalnego Komitetu Ratunkowego w Szwajcarii nadeszła telegraficzna wiadomość, że wyczerpujące sprawozdanie z otrzymanych z Ameryki pieniędzy i ich rozdziału w Polsce wysłane i znajduje się w drodze do Ameryki.

Tymczasem pomieszczamy parę ustępów z listu Księcia Biskupa Adama Sapiehy z Krakowa, z datą 4 września, nadesłanego do J. E. Ks. Arcybiskupa Webera w Chicago, w odpowiedzi na otrzymany od niego zasiłek w sumie 13 tysięcy koron, które mówią same za siebie.

„Otrzymałem via O. Mosser Kukliński 13.000 koron, jako ofiarę na dotkniętą wojną. Bliższej wiadomości, prócz tej, że to Ks. Arcybiskup przekazuje, nie otrzymałem. Czekam na jakiś list, ale ponieważ one teraz nie łatwo dochodzą, więc już piszę, aby Księdzu Arcybiskupowi najserdeczniej za ten dar podziękować. Może Ksiądz Arcybiskup sobie wyobrazi, jaka tu jest potrzeba pomocy, kiedy cały kraj został przeorany tą straszną wojną. Staramy się robić, co możemy, a bardzo nam przychodzi z pomocą Komitet Szwajcarski, na którego czele stoi Sienkiewicz. Mamy też wielkie nadzieje na wpływ Paderewskiego, który w tym celu pojechał do Ameryki. Po wojnie, da Bóg doczekać, powinien Ksiądz Arcybiskup tu przyjechać, zobaczyć trochę, co się w Starym Kraju dzieje, a dałby Bóg, by wtedy było na co patrzeć... Co też będzie z tej całej zawieruchy? Wszyscy Księża Biskupi u nas zdrowi. Byłem niedawno we Lwowie i Przemyśle, a naturalnie także w Tarnowie. Polecam się modlitwom i serdecznie pozdrawiam“.

† Adam Sapieha.

Prasa nasza od niejakiego czasu stale pomieszcza odezwę P. C. K. R., wzywającą wszystkie Komitety Ratunkowe, organizacje, towarzystwa i instytucje do nadesłania raportów i sprawozdań, ile zebrano i dokąd odesłano pieniądze. Idzie nietylko o to, aby mieć dokładny obraz ofiarności całego naszego wychodźstwa, ale także o to, aby sprawdzić, czy pieniądze te doszły istotnie swego przeznaczenia, co wobec nieporządków wywołanych wojną w środkach komunikacji, jest bardzo możliwe. Przyjmowanie raportów za-

myka się z dniem 15 listopada i wtedy sporządzone zostanie dokładne zestawienie, ile zebraliśmy w Ameryce pieniędzy dla Polski i gdzie zostały posłane.

Tymczasem, mając pod ręką nieco danych, publikujemy zestawienie, ile pieniędzy na ratunek dla Polski zebrano w organizacjach reprezentowanych w Polskim Centralnym Komitecie Ratunkowym, a mianowicie:

W Polskim Centralnym Komitecie Ratunkowym . . .	143,301.28
W Polskiej Radzie Narodowej	107,534.60
W Związku Narodowym Polskim	99,186.56
W Związku Sokołów	38,727.52
W Unii Polskiej w Wilkes Barre	9,000.00
W Zjednoczeniu Polskich Robotn. Katolickich . . .	7,500.00
W Związku Polek	5,000.00

Razem dolarów . . . 410,249.96

Zatem przeszło 410 tysięcy zebrały dotychczas organizacje w Polskim Centralnym Komitecie Ratunkowym skupione. Jeżeli zważymy, że organizacje amerykańskie zakładane przez mistrza Paderewskiego, Komitety pani Sembrich i pani Adamowskiej złożyły także blisko 400 tysięcy, że jest sporo komitetów, instytucji i organizacji, które, działając na własną rękę, dotychczas nie dały nam jeszcze sposobności zarejestrowania sum przez siebie zebranych, że w końcu dość znaczne sumy przesłała do Polski także organizacja K. O. N., to dojdziemy do przekonania, że od początku wojny do dziś na pomoc Polsce poszło blisko milion dolarów, a może nawet i więcej.

Oczywiście wobec ogromu spustoszenia jest to tylko kroplą w morzu i dlatego nie wolno ustawać w zabiegach nad zbieraniem funduszy w dalszym ciągu, tembardziej, że ciągle jeszcze mamy tu więcej niż 2 miliony Polaków, którzy nawet centem nie wsparli biednej swojej Ojczyzny...

W tem miejscu zarejestrować należy wspaniałomyślnie uchwały Sejmów naszych największych organizacji: Związku Narodowego i Zjednoczenia — nakładające stały podatek na wszystkich swoich członków — po 5 centów miesięcznie, co da stały dochód wynoszący około stu dwudziestu tysięcy dolarów rocznie. Sprawili to głównie Mistrz Paderewski gorącym przemówieniem na obu Sejmach.

Wszystko to jednak — raz jeszcze powtarzamy — kropla w morzu nędzy narodu i dlatego nie wolno ustawać w dalszych zabiegach.

Stanisław Osada.

Na polskich ziemiach.

Dr. Xawery Zakrzewski, lekarz, zmarł w 40 roku życia w Poznaniu. Należał on do najwybitniejszych działaczy w Zaborze pruskim. Był prezesem Towarzystwa Cytelni ludowych w Poznaniu i założycielem Biblioteki im. Kraszewskiego. W życiu politycznym należał do założycieli Stron-

ЛНБ України ім. В. Стефаника



01508704P

nictwa demokratyczno-narodowego i jego najgorliwszych pracowników do dni ostatnich. Cześć Jego zacnej pamięci!

Sejmik oświatowy, coś takiego, jak u nas zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej, urządzili Bracia nasi w zaborze poznańskim. Tam towarzystwem podobnem jest Towarzystwo Czytelń ludowych. Zjazd odbył się w Poznaniu. X. Arcybiskup ks. Dalbor przysłał im błogosławieństwo. Ogólnie stwierdzono, że lud ochłonał już i znowu licznie garnie się do książki. Zwłaszcza wiele książek poszło między żołnierzy. Do Zarządu głównego wybrano jednomyślnie: mecenasa Bernarda Chrzanowskiego, Księżę: Dembka, Kościelskiego, Lisieckiego i Rochalskiego, oraz pp. Michowskiego, Szczanieckiego i Koraszewskiego.

Główny Komitet ratunkowy dla ziem polskich, zajętych przez wojska austriackie, utworzył się 11 listopada w Lublinie. Zebranie zagał generał-gubernator Diller, obradom przewodniczył p. Leon Przanowski. W zebraniu wzięli udział i 3 delegaci Komitetu biskupiego z Krakowa. Program działania na najbliższą chwilę przedstawił c. k. komisarz dr. Sobolewski. Więc najpierw sprawa najpilniejsza odbudowy spalonych wsi i miasteczek. Będzie tu udzielona pomoc znaczna w dostarczeniu materiału drzewnego przez Zarząd. Drugą ważną sprawą jest aprowizacja kraju, aczkolwiek głód krajowi nie grozi, to jednak należy powziąć pewne wysiłki, aby równomiernie podzielić istniejące zapasy. Oszczędzać należy bardzo tak zboże, jak i inwentarz rzeźny — bo mało ich w kraju. Zarząd obiecuje, przy współudziale Komitetów, zadość uczynić wiosennym potrzebom rolnika i dostarczyć mu możliwości dokonania zasiewów. Wszelkie możliwe starania będą uczynione, ażeby zrujnowana ludność kraju otrzymać mogła należność choćby częściową za kwity rekwiizycyjne. Ażeby przeciwdziałać nędzy, spowodowanej brakiem środków do życia, Zarząd projektuje tworzenie oddziałów robotniczych, a tym sposobem danie ludności do rąk środków pieniężnych. Dla tych, którzy wspomagani byli, czy to w formie emerytury, czy też zapomóg miesięcznych, przez rząd rosyjski, poczynawszy od Nowego Roku, wydawane będą stałe zapomogi.

W sprawie zdrowotności, przy pomocy oddziałów ruchomych Krakowskiego Księzę-Biskupiego Komitetu, które podejmą akcję sanitarną, należy przypuszczać, że uda się zapobiedz gdzieniegdzie jeszcze panującym epidemiom.

Ponad pomoc pieniężną, jaką Zarząd postara się okazać w różnych poszczególnych wypadkach, na pracę Komitetu baron Diller przeznacza miesięcznie kwotę 5.000 koron.

Nad poszczególnymi punktami tego referatu wywiązała się dyskusja.

Poza poruszonymi w referacie sprawami, zebrani podnieśli jeszcze sprawę szkolną, sprawę udziału miejscowych sił w sądownictwie, wyznaczonego terminu oddawania zbóż, bezpieczeństwa publicznego, oraz pijaństwa, które rozprzestrzenia się przerażająco pomimo istniejącego zakazu szynkowania wódką. Na pytania te p. Komisarz udzielał odpowiedzi.

Popołudniu zebrani przystąpili do ukonstytuowania Prezydium zapomogą wyborów i utworzenia Wydziałów.

Prezesem wybrano byłego posła, realistę Henryka Dembińskiego, wiceprezesem byłego posła, narodowego demokrate, Jana Steckiego, sekretarzami Jana Kowerskiego z Lublina i Józefa Targowskiego z Radomia. Są to wszyscy ludzie znani, szanowani i w pracy obywatelskiej zaprawieni.

Odrzucono wydziały: ogólny, gospodarczy, dobroczynny i sanitarny. Delegaci Krakowskiego Komitetu złożyli odrzucone koron 200.000 na zaczęcie roboty.

Roki urzędowe. Generalny gubernator okupowanej przez Austrię części Królestwa polskiego, exsc. Diller, wprowadził w życie roki urzędowe, które odbywa w ważniejszych miastach okupacji austriackiej dla wejścia w styczność z ludnością i wysłuchania jej potrzeb i życzeń. Objazd po kraju odbywa exsc. Diller w towarzystwie szefa sztabu gubernii, pułkownika Hausnera, adjutanta swego, por. bar. Turkowic i komisarza politycznego dra Sobolewskiego.

W dniach 12 i 13 bm. przyjmował gubernator w Kielcach. Zgłosiło się doń z petycjami około 300 osób. Przedmiotem petycji były sprawy aprowizacji, złagodzenia nędzy

i pomocy materialnej dla ludności. Gubernator przyrzekł sprawę rozpatrzyć i dopomódz w miarę możliwości.

Do Piotrkowa zjechał exsc. Diller w dniu 18 b. m. Na audyencję zgłosiło się około 200 osób w sprawach gospodarczych i zawodowych. Gubernator przyjął ich postulaty życzliwie, zapewniając, że Zarząd gubernialny kwestję ową obecnie wszechstronnie rozpatruje. Deputacy miasta Piotrkowa, prowadzonej przez komisarza Macha, przyrzekł gubernator zwolnienie miasta z podatków bezpośrednich za rok 1914. Deputacy pensjonistów rosyjskich zakomunikował exsc. Diller, że sprawa poboru ich pensji została już korzystnie rozstrzygniętą, ponieważ rząd austro-węgierski zgodził się wypłacać pensje owe w pewnej wysokości na rachunek rządu rosyjskiego i wypłata nastąpi w najbliższym czasie.

Rezerwistkom, które zgłosiły się masowo, oświadczył gubernator, że rząd zdecydował się wypłacać im stałe wsparcie, o ile znajdują się w krytycznym położeniu. Mianowicie jedna osoba otrzymywać będzie 1 K dziennie zapomogi; o ile zaś rodzina rezerwistów składa się z więcej osób, zapomoga wynosi po 60 h. dziennie od osoby. Wypłata tych zapomóg rozpoczęta będzie bezzwłocznie na całym terenie okupacji austriackiej. W nocy 18 bm. exsc. Diller opuścił Piotrków; następne roki odbędą się w Radomiu i Lublinie.

Wprowadzenie koni, bydła rogatego i chlewni z Królestwa Polskiego. Według reskryptu ministerstwa rolnictwa, naczelną komenda armii wzbroniła wyprowadzania koni, bydła rogatego, świń, owiec, kóz i drobiu z obszarów Królestwa Polskiego, pozostających pod austriacko-węgierskim zarządem wojskowym do krajów monarchii. Powyższe zarządzenie nie narusza w niczem postanowienia dawniejszego rozporządzenia ministerialnego (z 17. XII. 1881, Dz. p. p. L. 143), którem wzbroniono wprowadzania bydła rogatego, owiec, kóz i świń z państwa rosyjskiego do królestw i krajów, zastąpionych w Radzie państwa i przeprowadzania tych zwierząt przez wspomniane królestwa i kraje, ani też przepisów ministerstwa galicyjskiego, ograniczających wprowadzanie do Galicji, i przeprowadzanie przez Galicję zwierząt jednokopytowych i drobiu z państwa rosyjskiego.

Udzielanie pozwoleń na wprowadzenie bydła rogatego z obszarów Królestwa Polskiego, pozostających pod austriacko-węgierskim zarządem wojskowym, zastrzeżone jest odtąd ministerstwu rolnictwa. Na wprowadzenie do Galicji owiec, kóz, świń i drobiu zezwalać będzie w wypadkach godnych uwzględnienia i nadal namiestnictwo, o ile strony wykażą się pozwoleniem wojskowego generalnego gubernatora, względnie dotyczących komend obwodowych na wprowadzenie tych zwierząt z obszarów okupowanych. Co do koni potrzebne jest pozwolenie tylko wówczas, gdy chodzi o wprowadzenie przez inne urzędy cłowe, aniżeli te, które są wyznaczone do tego.

JÓZEF MACZKA.

MATULI MOJEJ.

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
gdy zmilkną już armaty —
może powrócim obaj wraz
do progów Twojej chaty...

Jako z rodzinnych ongiś niw
wracalim w czas spokojny,
powiadać dzieje kłóśnych zniw,
gdy dzień się kończył znoyny...

I radość z nami wejdzie w próg,
i scichnie też niedola,
jeśli pozwoli dobry Bóg,
że wrócim razem z pola!...

A kiedy przyjdzie zbożny czas
I znikną już armaty —
może choć jeden wróci z nas
do progów Twojej chaty...

Nie przyjdzie — rzecz — brat ze żniw
całować Twoje dłonie...
Powalił ci go sen wśród niw
na zżętym hen zagonie...

W dalekiem polu brat śpi mój —
w skrawionej legł koszuli —
i medaljonik — i list Twój
do zimnej piersi tuli!...

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmlkną armat grzmoty,
a w dom nie wróci żaden z nas
w dożynek dzień on złoty.

Matko — ucisz łzy i ból,
a pomyśl w onej chwili:
zapracowali się wśród pól —
Toż słodko będą śnili!...

Bo skoro snem ich zmorzył trud
na krwawej śpiącym grzędzie
Twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się będzie!...

Obrazki z różnych frontów.

Walki nad Styrem w Polsce.

Między Polesiem a Galicyą wschodnią stoi rosyjska grupa gen. Iwanowa. Dążyła ona do przedarcia się nad Strypą i nad Styrem. Gdy akcja nad Strypą koło Siemikowic w pow. Podhajce, zakończyła się niepowodzeniem, przesunęli Rosyanie swe wysiłki nad Styr, w obszar Czartoryska.

Styr, którego bieg wynosi od źródeł aż do ujścia do Prypeci 395 km., ma brzegi silnie zabagnione, stanowiąc przez to znaczną przeszkodę dla ruchów wojsk. Opisuje on poniżej Kołek, łuk o średnicy 20 km. W południowej części tego łuku, otwartej ku zachodowi, leży na zachodnim brzegu większa miejscowość Czartorysk. Środek łuku przecina na dwukilometrowym nasypie linia kolejowa Kijów—Kowel, zaś w północnej części łuku, na wschodnim brzegu, leży Rafałówka. Cały ten łuk wysunięty jest grzbietem ku wschodowi.

Niedostateczne zabezpieczenie południowego obszaru bagien Prypeci, doprowadziło we wrześniu do zagrożenia północnego skrzydła wołyńskiej armii austro-niemieckiej przez kozaków, którzy podsunęli się aż pod Kowel. Oczyszczenie tego obszaru i zabezpieczenie połączenia z Pińskiem było pierwszym zadaniem gen. Linsingena, który świeżo objął po gen. Mackensenie dowództwo. Tymczasem po dokonaniu tego zadania, zjawilo się drugie, cięższe, a mianowicie wstrzymanie uderzenia gen. Iwanowa, który z siłą trzech do czterech korpusów i dwiema dywizjami konnicy przystąpił do działania wzdłuż linii kolejowej Kijów—Kowel.

Przez Styr prowadzą tu trzy przejścia: przez groblę z Majmicz do Czartoryska, wzdłuż linii kolejowej z Połonnego do Ćminów i przez most koło Rafałówki. Przez wszystkie powyższe przejścia, przeprowadziły się nocą przez Styr, zgromadzone w największej tajemnicy, wojska rosyjskie, pod ochroną niestłuchanego zamykającego ognia działowego.

Pod Czartoryskiem cienka linia niemiecka została zepchnięta. Pod Nowosiółkami kontratak 2 niemieckich kompanii przeszkodził zupełnemu rozerwaniu frontu sprzymierzonych. Mimo to zdołali Rosyanie rozprzestrzenić się na południe od linii kolejowej na głębokość 15 km. i obsadzić kilka wsi.

W południowym odcinku łuku dzierżyli Niemcy długi czas wieś Komarów, mimo oskrzydłającego ognia rosyjskiej

artylerii, tak od strony Nowosiółki, jak i z drugiego brzegu Styru. Usiłowanie rosyjskiej piechoty, by od strony Kulikowicz przeprosić się przez rzekę, spełzyło na niczem, podobnie jak nie powiodły się próby rosyjskiej konnicy, by po przekroczeniu na południe od łuku Styru potoku Korlina, przedostać się poprzez bagna do Kołek, aby w ten sposób oskrzydlić od południa stanowiska niemieckie. Natomiast powiodło się uderzenie przez potok Okońki, przepływający południowy obszar łuku. W nocnym napadzie z Rudek, przełamały rosyjskie kolumny łańcuch strzelecki na skraju Wielkich bagien, i przedostały się na tyły niemieckich stanowisk koło Komarów, w środek niemieckich baterii. Sześć dział zostało straconych, a Komarów musiało opuścić.

W międzyczasie sytuacja w północnej części łuku pogorszyła się. Wprawdzie piechota rosyjska, dzięki bagnom, nieznacznie tylko zdołała się rozprzestrzenić poprzez stacje kolejowe Ćminy i Miećwierze ku północy, jednak powiodło się kozakom 10 km. poniżej Rafałówki oskrzydlić koło Zaladina flankę. W ten sposób utracili sprzymierzeni bezpośrednie oparcie, Styr, ustępując przed przewagą.

Nowe posiłki nie wyrównały wprawdzie stosunku sił, pozwalały jednak myśleć o kontrofenzywie. Rozpoczęła się ona w ten sposób, że świeże austro-węgierskie bataliony od południowego skraju Wielkich bagien odzyskały Komarów, a z nim również oparcie o Styr. W północnym odcinku łuku współzawodniczyli z nimi polscy Legioniści, którzy koło Kołody, naprzeciw Rafałówki, również stanęli na brzegu Styru.

W centrum austro-węgierskie i niemieckie dywizje przystąpiły do odzyskiwania kompleksu wsi między linią kolejową a Okońką. Wprawdzie w nocnym kontrataku zdołali Rosyanie ze świeżymi posiłkami utracone rowy odzyskać, jednak w toku dalszych walk, zostali krok za krokiem zepchnięci ku przyczółkowi mostowemu w Czartorysku, zaś wspomniane powyżej trzy przejścia znalazły się pod ogniem działowym.

W tym stanie rzeczy nakazał gen. Linsingen generalny szturm. Podczas, gdy pod niszczącym ogniem sprzymierzonych rosyjskie kolumny odwrotowe w dzikim nieładzie przełaziły się przez przejścia na Styry, kolumny szturmowe wyrzuciły Rosyan z płonących wiosek i wyparły za Styr, w którego bagnach wielu z nich potonęło.

Walkę o Styr zamyka gen. Iwanow następującymi stratami: 13.000 zabitych (w tem 80 oficerów), co najmniej także sama ilość wziętych do niewoli, i około 50.000 rannych i chorych. W trofeach wojennych 48 karabinów maszynowych.

Bitwa nad Soczą (Izonzo).

O dobiegającej już obecnie w głównych swych zarysach do końca trzeciej bitwie nad Soczą piszą:

Wodzem jest tu gen. Boroewic, który ma za sobą całą obecną wojnę, we wszystkich jej przejawach. W zeszłorocznej bitwie pod Gródkiem był on dowódcą trzeciej armii, walczącej w centrum. W październiku ub. roku oswobodził Przemyśl. Także w zwycięstwie pod Limanową przypada mu w udziale znaczna część laurów. Podczas zimy bronił przełęczy dukielskiej. Pod Gorlicami tworzył on południowe ramię obcęgów. W maju objął dowództwo nad siłami walczącymi nad Soczą.

Włosi zdążają do uczynienia wyłomu na wzór wyłomu pod Gorlicami. Zadanie obrońców streszcza się w obronie.

Z wielkich mas wojska uformowała włoska naczelną komenda dwie przeznaczone do uderzenia grupy: trzecią armię przeciw Doberdo, i drugą przeciw Gorycy w sumie 25 dywizji, 300.000 karabinów i 1.500 dział. Atak włoski rozpoczął się olbrzymią przewagą, w myśl wszelkich wskazań nowoczesnej taktyki. W połowie października padły pierwsze granaty, zaś dnia 18 tegoż miesiąca pierwsze starcia piechoty. W tym dniu była już zupełna świadomość, że Włosi przygotowują wielką akcję. Dnia 20 i 21 ogień włoskiej artylerii rozszalał do zenitu. Przez 50 godzin stały włoskie działa wszelakiego kalibru stopy żelaza, a gdy zdawało się, że nerwy i siły obrońców ognia tego nie przetrzymały, ruszyły do szturmów kolumny piechoty. W wielu

miejscach zdołali Włosi wtargnąć w rowy przeciwnika, lecz z rowów tych żaden z nich żywy nie wyszedł. Dnia 26-go zdawało się, iż walka skończyła się, lecz już dnia 28 rozgorzała na nowo, jednak tylko w odcinku północnym. Trzy dni trwały zapasy o przyczółek mostowy Tolmein, a potem znowu teren walki posuwał się ku południowi, tym razem ku Gorycyi. Od początku listopada Gorycy stała się ośrodkiem walki, do której Włosi rzucają coraz to nowe posiłki i jest nim dotychczas, jakkolwiek walki te mają się już ku końcowi.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach przebieg walk. Rozpada się więc ona na trzy wielkie odcinki frontowe, wyżynę Doberdo, przyczółek mostowy Gorycyi i przyczółek Tolmein. Stosownie do podziału frontu, rozróżnić można trzy okresy uderzeń. Pierwszy od 15 do 22 października z walkami na całym froncie, drugi od 22 do 25 tegoż samego miesiąca w odcinku Tolmeinu i trzeci od pierwszych dni listopada w odcinku Gorycyi.

Istnieje jednak jeden odcinek, gdzie walka wre bez przerwy: wyżyna Doberdo. Szczególnie około wzgórz San Michele i San Martino szaleje prawdziwe piekło. Tutaj nie liczy się już czynów bohaterskich nie tylko pojedynczych żołnierzy, lecz nawet pułków.

Największe dotychczasowe przedsięwzięcie włoskie zawiodło; a jednak nawet przeciwnik musi skłonić głowę przed dzielnością włoskich wojsk; całe pułki — podnosi to bez zastrzeżeń i z uznaniem gen. Boroewic — umiały umrzeć aż do ostatniego piechura.

W Czarnych Górach.

Zaraz na początku wojny, wkroczyły wojska austro-węgierskie w odcinku Avtovac do Czarnogóry, gdzie rozpoczęło się wnet potykanie z przeważającymi siłami czarnogórskimi, które też kilkakrotnie po otrzymaniu posiłków odparto. Tak było w przełęczy Duga i na wzgórzu Kobila-Glava. Ale dalej ku południowi stawić musiała twierdza Bilek wytrwały opór oddziałom nieprzyjacielskim, poczem wsparta oddziałami brygady górskiej i załogi z sąsiedniego Trebinje przeszła granicę i zmusiła do milczenia ciężkie czarnogórskie działa, z których ostrzeliwano stare mury Bileku. Jedno z tych dział stoi dzisiaj na widoku publicznym w Wiedniu na placu Szwarzenberga. Czarnogórców odrzucono w ich przepaściste góry.

Aż do czasu zeszłorocznej ofensywy listopadowej, mieli Czarnogórcy w swym posiadaniu wzgórz panujące nad ważną drogą strategiczną Avtovac - Bilek - Trebinje; drogą tą można było jednak od biedy przejechać. Czarnogórcy nie są bowiem wprawni w używaniu artylerji. Ich żywiołem jest walka podjazdowa, w pojedynkę na wzór Indian. Słyszysz się czasem, w ich Czarnych Górach jakieś nawoływanie, a w jakiś czas później widzi się jak po dwu lub trzech przekradają się ku dolinie, jak skaczą z kamienia na kamień, jak się po załomach i wśród krzaków kryją, a oto nagle pojawia się ich cała gromada gdzieś z tyłu, albo na skrzydle naszego oddziału. Biada, jeśli ten da się zaskoczyć. Z drugiej strony niepodobieństwem jest, żołnierza czarnogórskiego dostać do niewoli. Zwyczajnie towarzyszy mu żona; jeśli zostanie rannym lub padnie, to ona go uprowadza z sobą. Po bitwie nie znajduje się ani rannych, ani zabitych. Niejednokrotnie zapytywali też Czarnogórcy naszych żołnierzy, jak oni sobie w górach bez swoich kobiet radzą, a w szczególności, kto im donosi amunicję, żywność i kto grzebie zabitych.

Straż pograniczną wykonują w Czarnogórze regularne oddziały w zielonych mundurach, ale obok nich spotyka się także ochotników w stroju ludowym. Przeciw nim stoją z austr. strony także ochotnicy dalmatyńscy i chorwaccy jako znający teren i wtajemniczeni w czarnogórskie sposoby walki. Wielkie usługi oddają także bośniaccy strzelcy, doborowy oddział, wyszkolony już w czasie pokoju, niezrównani mistrze w czołganiu się i w drapywaniu na góry. Im należy też po największej części przypisać skuteczne wyniki w obecnej ofensywie wojsk austro-węgierskich pod Avtovac i Bilekiem.

Ofensywa ta stała się konieczną, z chwilą, gdy pobita armia serbska została zepchnięta ku Czarnogórze. Chodziło tu najpierw o obsadzenie nagich szczytów pogranicznych

tembardziej, że granica jest w tym miejscu bardzo nieregularna i wdziera się miejscami głęboko na terytorium hercegowińskie. Szczyty: Troglav, Orlovac, a przede wszystkim Vardar, były w posiadaniu Czarnogórców. Już w połowie października 1914 roku zajęły oddziały załogi z Bileku, część tych wzgórz, ale musiały je opuścić, gdyż do ich utrzymania potrzeba było sił znacznie większych.

W tym miejscu trzeba było najpierw zejść w dolinę, poprzęzaną wezbranymi potokami, a następnie wspinać się w górę po kamieniach wśród wiecznie zielonych krzaków, a wszystko w ogniu nieprzyjacielskich strzelców, którzy się po dziurach pokryli. Oczywiście artylerja udzieliła swej wybitnej pomocy, zwłaszcza w walce o Vardar, o której wyniku wogóle artylerja z Bileku rozstrzygnęła. Stanowiska nieprzyjacielskich baterji były nam w tym odcinku oddawna znane. Opór nieprzyjaciela był jednak niesłychanie gwałtowny, pomimo, że został on zaskoczony. Jeszcze kilka dni przedtem, chcieli się z nami układać nieprzyjacielscy strzelcy o to, abyśmy zaprzestali strzelać, to i oni strzelać nie będą.

Żołnierze nasi mówią wiele o dzielności Czarnogórców, którzy, jakkolwiek walczą bez nadziei zwycięstwa, uczynią jednak wszystko, aby opór stawić.

WOJNA.

W piątek dnia 19 listopada uszedł ostatni żołnierz serbski ze Starej Serbii. Wojska serbskie trzymają się już tylko w tych częściach swego kraju, które zdobyły w 1913 na Turcyi, a więc w Macedonii i w dawnym Sandzaku nowo-bazarskim. Ale i tu już zdobyli Niemcy stolicę Sandzaku Novi Bazar, Austriacy miasto Novi Varas, a Bułgarzy znaczną część Macedonii, w tem już i miasto Prilep. Bułgarzy stoją już pod Monastyrem. Czas jakiś aż do Monastynu od strony Salonik szła dolina rzeki i kolei Wardaru linia wojsk francusko-angielskich. Obecnie jednak i tu te wojska niczego dokazać nie zdołają. Mają naprzeciw siebie 500.000 wojsk bułgarskich, a więc pięciokrotną przewagę. Dni najbliższe zajmie napewno walka o Monastyr i o Kosowe Pole. To ostatnie jest miejscem, opiewanem przez Serbów od 500 lat, bo tu poległ w walce z Turkami ostatni przed wiekami król Serbów, Łazarz. Tu też prawdopodobnie Serbowie stoczą swój bój ostatni. Liczba jeńców serbskich wzrasta ciągle.

Aby zaś za jednym zamachem położyć kres i ofensywie czarnogórskiej, dnia 20 listopada rozpoczęła grupa wojsk austr. swoją ofensywę koło Wyszehrada. Jeszcze parę tygodni, a walki na Bałkanie dobiegną swego końca.

Państwa czwórsojuszu ostatnich sił dobywają, aby zmusić Grecję do zmiany frontu. W tym tygodniu bawią w Atenach, stolicy Grecji, francuski minister bez teki Denis-Cochin i angielski minister wojny Kitchener. Obydwaj byli na posłuchaniach u króla greckiego Konstantyna. Ale, jak dotąd, widocznej zmiany nie ma. Grecya ani nie rusza w pole, ani nie rozpuszcza do domu swoich wojsk, a flota angielska stoi obok Malty, gotowa do ostrzeliwania wybrzeży greckich. Błąka się też po dziennikach wiadomość, że Włosi wylądowali w południowej Albanii, w Walonie, pewną ilość wojsk i zamierzają wysłać tam dalsze wojska. Do Walony mieli też przybyć oficerowie francuscy i angielscy, rzekomo, aby przygotować lądowanie ich wojsk. Pogłoskom tym zbyt wielkiej wiary dawać nie trzeba. Wyniknąć one mogły z tego, że w Walonie już od początku wojny jest garść wojsk włoskich.

Na francuskim froncie żadnej nie ma zmiany.

Na froncie rosyjskim, po znacznych walkach w kilku punktach frontu, zwolniały obecnie walki. Przez kilka dni z rzędu powtarzały sztaby generalne: nic nowego, nic ważnego. Na Wołyniu i nad Styrem miejscami walka działo się, koło Ołyki odparto silny atak rosyjski. Bardziej na północy nie udało się Niemcom przekroczenie Dźwiny na wschód od Friedrichstadtu. Kontrtorpedowce rosyjskie ostrzeliwały na północnym krańcu Kurlandji Petragge i okolice, Koło Rygi, Dźwińska, Smorgonia, Mołodeczna, Baranowicz i Pińska panuje ogólny spokój.

Na **froncie włoskim** nie ustają włoskie ataki ani na chwilę. Ot i 19 listopada wieczorem ogłasza austr. sztab generalny:

„Ataki włoskie na front Soczy znów się rozpoczęły.

Jak przy ostatnich wielkich walkach zwracają się one i tym razem głównie na okolicę Gorycyi. Przyczółek mostowy bez przerwy stoi pod silnym ogniem armat.

Próba ataku na Oslavia i silny atak na wzgórze Podgora zostały odparte.

Planowe ostrzeliwanie miasta Gorycyi trwało przed południem przez cztery, popołudniu przez dwie godziny. 3000 pocisków wszelkiego kalibru poświęcono temu dziełu zniszczenia. Wywołały one wielkie pożary. Szkoda wojskowa jest mała. Natomiast mieszkańcy wskutek strat w życiu ludzi i w mieniu są ciężko dotknięci.

Odcinek północny płaskowzgórza Doberdo nieprzyjaciel znowu silnie zaatakował.

Na stoku północnym Monte San Michele kilkakrotnie wtargnął w nasze stanowiska. Zacięte walki zbliżka zakończyły się jednakże dla naszych wojsk pełnym utrzymaniem pierwotnej linii bojowej.

Wszelkie ataki na odcinek San Martino rozbiły się wśród najcięższych strat dla Włochów.

Taksamo nie udały się na froncie północnym przyczółka mostowego Gorycyi dwa silne ataki nieprzyjaciela koło Zagory i kilka słabszych ataków w obszarze Vrsic i w obszarze Flitschu.

Jeden z naszych lotników obrzucił fabryki sukna w Schio bombami.

Sprawozdania z innych dni donoszą o silnem ostrzeliwaniu Riwy. Dnia 22 listopada donosi sztab znowu:

„Włosi sprowadzili ponownie siły zbrojne z frontu tyrolskiego w Goryckie. Przy użyciu takich wzmocnień atakuje nieprzyjaciel ponownie cały gorycki przyczółek mostowy.

Pod Monte Sabotino załamało się kilka ataków w naszym ogniu.

W odcinku Oslavija udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do naszej linii obronnej. Kontratak doprowadził jednak znowu do odebrania tego stanowiska z wyjątkiem jednego szczytu na północny wschód od tej miejscowości, o który trwa jeszcze walka.

Trzy nieprzyjacielskie ataki na Pewmę spełzły na niczem wśród ciężkich strat.

Szczególnie silne ataki skierowane także tymrazem na Podgorę. Także i tu odparto krwawo Włochów.

Obszar z obu stron Monte San Michele znajdował się pod silnym ogniem działowym. Popołudniu ruszyły na północnym stoku góry nieprzyjacielskie siły. Atak ich załamał się w naszym ogniu krzyżowym.

Podobny los spotkał kilka ataków na odcinek San Martino i na północ od przyczółka mostowego Gorycya na zamknięcie drogi koło Zagory.

W Tyrolu odparli obrońcy Col di Lany dwa włoskie ataki na szczyt tej góry.

W dniu 20 listopada obrzucili lotnicy austriacy, bombami Werone, Vicenę, Tricesimo, Mudane i Corvignano, a 19 listopada koszarę w Bellune.

Na **morzu** znaczne straty ponieśli Anglicy. Oto dwa sprawozdania: Niemiecki sztab donosi 20 listopada:

„Jedna z naszych łodzi podwodnych dnia 15 b. m. na wybrzeżu Afryki północnej zatopiła angielski krążownik pomocniczy „Tara“ (6.322 ton) torpedem, a 16 b. m. w porcie Solun dwie angielskie łodzie kanonierskie, uzbrojone po dwa działa: „Ks. Abbas“ (300 ton) i „Abdul Menem“ (450 ton), zaatakowawszy je niespodziewanie.

Ta sama łódź podwodna zmusiła do milczenia ogień uzbrojonego angielskiego parowca handlowego i zabrała jako łup działą okrętu.

Angielski zaś sztab donosi:

„Dnia 17 listopada najechał okręt szpitalny „Anglia“ na minę w Kanale i zatonął. Na pokładzie znajdowało się 385 ludzi. Mniej więcej 300 ludzi uratowała łódź patrolowa. Inny okręt, który chciał przyjść z pomocą tonącej „Anglii“, najechał również na minę i także zatonął.“

Późniejszy telegram donosi: „Kiedy okręt „Anglia“ najechał na minę, okręt węglowy „Luzitania“, znajdujący

się w pobliżu, natychmiast spuścił na wodę dwie łodzie. Gdy łodzie te zbliżyły się do „Anglii“, widziały, jak ich własny okręt wyleciał w powietrze. Łodzie te zdołały uratować załogę. Łódź torpedowa ocalała licznych rozbitków z „Anglii“. Okręt „Luzitania“ miał 1834 ton pojemności. Także parowiec angielski „Preneglos“ został zatopiony. Miał on 3886 ton pojemności.“

Zatrzymanie pociągu sanitarnego w Rumunii. Dzienniki donoszą, że do Sofii przybyła po wielu trudnościach część austriackiej kolumny sanitarnej pod kierownictwem Dra Suchanka, gdzie ją powitał poseł hr. Tarnowski z małżonką i urzędnikami poselstwa.

Większa część materiałów sanitarnych musiała jednak pozostać w Rumunii. Kolumna zatrzymała się kilka dni w Predeal (Rumunia) i zmieniła następnie kierunek jazdy wróciwszy do Orsovy, a stamtąd Dunajem przez Lom (Bułgaria) do Sofii.

W Galicyi wschodniej. Korespondent wojenny E. Lehnhoff donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 21 bm. o godzinie 7-mej wieczorem: W Galicyi wschodniej dały się zauważyć w wielu punktach rosyjskiego frontu, które wysunięte były przed linię główną, pewne wsteczne ruchy. Przednie stanowiska nieprzyjacielskie zostały opróżnione bez znacniejszych działań. Cofające się oddziały zajęły pozycje łączące się z linią główną, na której zbudowano blokhausy i kazamaty na kampanię zimową.

Niewątpliwie sztab gener. doniesie coś jaśniejszego o tych „ruchach wstecz“.

Odznaczenie hr. Tarnowskiego. Cesarz zezwolił, aby nadzwyczajnemu posłowi i upoważnionemu ministrowi aust.-węg. przy królewsko-bułgarskim dworze, drowi Adamowi hr. Tarnowskiemu na Tarnowie wyrażono szczególne Najwyższe uznanie z powodu znakomitej, wybitnej i owocnej działalności.

Przysięga Cadorny. Z okazji imienin króla włoskiego generalissimus armii włoskiej, Cadorna, wystosował do wojska rozkaz, który tak zakończył: „Armia włoska przysięga w tej godzinie, iż z niezwyciężonym zamiarem kroczyć będzie dalej na drodze, która ją prowadzi do urzeczywistnienia naszych słuszných narodowych aspiracji. Niech żyje król!“

Serbski batalion kobiet. Wdowy po poległych oficerach serbskich utworzyły batalion kobiety, uzbrojony w rewolwery, karabiny i bagnety. Dotychczas zgłosiło się 400 kobiet serbskich. Również i wieśniaczki walczą obecnie częściej przy boku swych mężów i synów.

Churchill wraca do armii. Churchill w ang. Izbie gmin szczegółowo usprawiedliwił swą działalność, jako pierwszy lord admiralicyi, i oświadczył, że zamierza ponownie wrócić do karyery wojskowej.

Zima na froncie rosyjskim. Zima na froncie północnym w całej pełni. — Armia północna generała Ruzskiego brnie w śniegu i lodzie, podczas gdy pod Dźwińskiem panuje zmienna pogoda.

Szpiedzy japońscy w Bułgarii. Dzienniki budapeszteńskie donoszą z Sofii: W pobliżu Dedeagaczu i Portolagos zjawiało się nagle mnóstwo Japończyków, zajętych w charakterze posługaczy lub woźniców. Japończycy ci mieli przybyć z Grecyi. W rzeczywistości w wielu portach greckich stoi na kotwicy dość znaczna liczba parowców japońskich. Wielu Japończyków władze bułgarskie aresztowały i wysłały w głąb kraju, lub też wydalily z Bułgarii.

Z ostatnich dni.

Z Grecyi nadchodzi oczekiwana wiadomość: oto poseł angielski wręczył rządowi greckiemu następujące zawiadomienie: „Ze względu na zajęte przez rząd grecki stanowisko w kwestyi zabezpieczenia wojsk koalicji i swobody ich akcji, do czego mają prawo na podstawie lądowania — rządy sojuszników uznały za rzecz konieczną wydanie zarządzeń, mających na celu wstrzymanie przyznanych dotychczas przez nich Grecyi ułatwień na polu gospodarczym i handlowym. Nie jest zamierzonym zmuszenie przuz to Grecyi do porzucenia neutralności. Zarządzenia utrudnienia importu (dowozu) towarów byłyby wstrzy-

mane, skoro tylko sojusznicy zostaliby uspokojeni co do zamiarów Grecji we wspomnianym wyżej kierunku".

Wynika z tego dyplomatycznego aktu to, że odtąd żaden okręt nie dostanie się do Grecji, ani z Grecji, że państwa czwórsojuszu nałożyły areszt na Grecję.

Liczbę wojsk serbskich oceniają już tylko na 150.000, czarnogórskich na 50.000. Codziennie ubywa z tego około 5.000, przeważnie w jeńcach. Dotychczas stracili Serbowie w samych jeńcach 80.000 ludzi. Liczba straconych armat wynosi okragło 550.

W Nowym Bazarze wzięli Niemcy 50 wielkich moździerzy, 8 dział polnych, 4 miliony patronów karabinowych. Serbowie bronią się wprost rozpaczliwie w okolicy Prisztiny.

Włosi — jak donoszą wtorkowe i środowe sprawozdania — atakują energicznie. „W odcinku płaskowzgórza Doberdo zwrócili się ich wysiłki głównie na obszar San Martino. Po silnem przygotowaniu artyleryjskim zdołali Włosi tu wtargnąć do naszego frontu bojowego. Nocny kontratak oddał nam jednak z powrotem utracone stanowisko, z wyjątkiem małego, wystającego kawałka okopu. Na północ od przyczółka mostowego Gorycy przekroczyły słabsze nieprzyjacielskie siły na południe od Zagory Sočę, ale wieczorem znowu oczyszczono lewy brzeg rzeki z tych Włochów“.

Ogłaszają, że Włochy podpisały obecnie układ, mocą którego zobowiązują się nie zawierać osobnego pokoju. Min. sprawiedliwości Orlando ogłosił w Palermo, że Włochy walczyć będą do ostatniej kropli krwi.

MARYA PRAJERÓWNA.

„Ojcie nasz!“ ...

Wicher głucho jęczy...
Brylantowe drżą na trawach łyzy...
A w piersiach serce cichą skargę szepce:
Powiedły kwiaty... los podeptał sny!...
... Smutno wicher szłocha!...

... Pamiętasz?... był dzień jesienny, cudny, jasny dzień... Tęsknota sprzędła ostatnie szczątki traw, krzewów, i kwiatów w bajeczny płaszcz z srebrzystych nici, co rozpięte w promiennej przestrzeni, drżały lekko w upojnych blaskach słońca...

Jeszcze rozgłosy, serdeczny klaugor ptasząt dobiegał od gajów i borów, jeszcze tętniło życie po polach, łąkach, po leśnych zaciszach...

Przyszło wezwanie krótkie, jasne, nie znające protestu: na plac boju!...

— Pamiętasz?... —

— Szliśmy w ostatni przed rozstaniem wieczór — nad cicho marzącą rzeką... Zachodzące słońce kładło purpurowe blaski na leniwie biegnące fale... Nam łyzy przesłaniały jasność spojrzenia... straszne przecucia targały duszami... Krwia mówiła do nas rzeka purpurowych, słonecznych blasków pełna...

— Pamiętasz?... —

Błogosławiła Cię matka drzącą dłonią, — silny uścisk ramion ojcowskich oplótł na chwilę twą dzielną postać... a potem ja padłam ci na pierś, — jak ptak raniony śmiertelnie...

... A usta twoje znalazły jeszcze siłę, by szepnąć:

— Nie płacz! — rozpacz odpędzaj od siebie... Wszak dla świętej odchodzę Sprawy — i szlachetniejsza śmierć nie była udziałem człowieka!...

— Oh! tyś się nie łudził powrotem!...

... Cicho, posępnie snuły się dnie — wlokły noce po twoim odjeździe...

Huk dział dochodził z daleka, ponura muzyka śmierci kołysała nasze dusze do bolesnych dumań o dniach najbliższych... Nic nam nie było już straszne, bo Golgotę życia przeszliśmy już w sercu...

I nie było ni buntu w piersi, ni łez w oczach...

— Trzeba!... życie narodów ma swoje burze, swą noc — i swe tęcze promienne... Nam Bóg w udziale dał ruiny — cienie mogił i las krzyżów... trudno, tak trzeba!... Przyjdą inni, z naszego bólu, z naszej krwi wyrośli, nad których czołami cudna rozpromieni się zorza... Tymczasem... i cierpieć... i ginąć... trzeba!...

... Łuny w około!... Opasały nas wieńce purpurowych róż... Muzyka dział nie milknie, a z każdą godziną głośniejsza...

... Błogosławiony bądź Aniele siły, co dusze nasze hartujesz na chrzest ognia i krwi!...

... Spokojnie patrzę na cichą wioskę, — biały nasz domek, ukochane odwieczne dęby, z którymi pieśń pożegnania nuca niedalekie karabinowe salwy...

... Gruzy — ruiny — zgłiszczą!... Ale bezdomni nie jesteśmy. Ocalał mały, najmilszy pokój, gdzie, dziećmi będąc, nauczyliśmy się nazywać Tego, który nad nami jest — „Ojcem naszym“...

Uświęcone szmerem dziecięcych modlitw ściany — oparły się demonowi zniszczenia...

... Po strasznej nocy powitała nas ta mała świątynka czarem ciszy — bezpieczeństwa... Ugięły się prawie bezwiednie nasze kolana i pośród tych białych, — małych ścian usta szeptały słowa, których tu — niegdyś uczyła nas szczęśliwa, młoda matka:

... „Ojcie nasz!“ ...

Gdzie życie się budziło, gdzie jak wątłe roślinki — serca wykwiwały w przepyszne kwiaty — śmierć zbudowała swój ołtarz!...

... Aniele Siły — gdzie jesteś?...

... Już nie ma łez w oczach Twoich, osierocona matko!... już bólu jęk nie wyrwa się z pobladłych ust, śpisz spokojnie, czekając na wielki dzień, gdy wezwą cię do życia lepszego niż to, które leży za tobą, jak ciężki łańcuch obowiązków — okropnych zgrzytów, przebolesnych strat!...

... W obramowaniu siwych włosów spoczywa cicho twe dumne czoło, — czekając ufnie na pocałunek anioła życia, który zbudzi cię do bezchmurnych dni wieczności!...

... Śpij w pokoju!...

... W alei białych róż skromna mogiłka się wznosi, — a na niej krzyż, mały, biedny — samotny...

Jako ów „soldak“, który szary swój mundur zmienił na szare powijaki ziemi, ginąc z obowiązku i dla rozkazu na swej ojczystej ziemi w obronie wrogiego cara, któremu wierną służbę poprzysiągł, chociaż serce nienawiść — zemstę ślubowało...

... O tragedyo polskich dusz!...

Pójdź dziecię — ręce ci złożę i małe usteczka słów wielkich uczyć będę...

Na grobie „carskiego sługi“, a twego nieszczęśliwego brata klękniemy; — może tam... w dalekiej ziemi, zbroczonej, jak ta krwią naszą serdeczną, na grobie twego ojca obce ukłęknie dziecko i temi samymi słowami modlić się będzie o jasny świt szczęśliwszego dnia:

... „Ojcie nasz!“ ...

... Wicher głucho jęczy...
Brylantowe drżą na trawach łyzy...
A w piersiach serce cichą skargę szepce:
Powiedły kwiaty — los podeptał sny...
... Smutno wicher szłocha:
... „Ojcie nasz!“ ...

Lipnica murowana, w listopadzie 1915 r.

ROZMAITOSCI.

Przypominamy, że Prenumeratorzy „Ojczyzny” otrzymują obecnie „Wieńca-Pszczółkę”, ale prenumeratę przysyłają na adres „Ojczyzny” — Kraków, ulica Kopernika 8. Adres „Wieńca” jest taki sam.

Prosimy bardzo o odnowienie prenumeraty.

Przy nadawaniu przekazów pieniężnych nie należy pisać na odcinku, bo urzędnicy pocztowi mają nakaz albo przekazu takiego wogóle nie przyjmując, albo treść zamazując. W ten sposób często Czytelnicy są tego przekonania, że Redakcja wie, co oni na odcinku napisali, a tymczasem Redakcja ma w ręku tylko zasmarowany odcinek...

Dr. Stanisław Głabiński, wiceprezes Stronnictwa demokratyczno-narodowego, był na dłuższym posłuchaniu u austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, bar. Buriana. Rozmowa dotyczyła spraw polskich. Prezes Stronnictwa, dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, został ze Lwowa wywieziony przez Moskali do Sławuty.

Socjaliści i Stapińszczycy na odbytych w tych dniach naradach uchwalili trzymać się i dalej zdala od Koła polskiego.

Zbiórka po kościołach całego świata dla głodnych Polaków odbyła się ostatniej niedzieli. Z całego świata dochodzą głosy wielkiej dla Polski życzliwości.

Na 6.000.000.000 (6 miliardów) ocenia szkody, poniesione przez ludność Galicji, inżynier Feliński.

Niemcy zabrali na Niemców w Galicji, którzy ucierpieli wskutek wojny, 165.000 marek — w tem rząd niemiecki dał 30.000 marek.

Obrady polskie toczą się w Wiedniu od kilku dni. Z naszych posłów biorą w nich udział pp. Głabiński i Gall. Obrady dotyczą spraw gospodarczych dla wsi i miast.

Proces w Cieszynie. Jako oskarżeni w procesie o kradzież benzyny ze składów państwowych, który się toczył w Cieszynie przed sądem wojennym, występowali: Alfred Kohn, Rudolf Hartmann, Wiktor Wetzel, Wincenty Slezak, Roman Hess, Jan Malik, Jan Chodura, Jan Czyż, Józef Baron, Jan Sudolf, Franciszek Miech, Jerzy Kutscha, Edward Honke, Józef Skandera i Leopoldyna Wetzel, razem 15 osób.

Rozprawa trwała 9 dni: dnia 12 listopada zapadł wyrok, skazujący Alfreda Kohna na 6 lat, maszynistę fabryki Kohna Wetzla na 7 lat, starszego zarządcę tej fabryki Slezaka na 8 lat, zaś kupca i cesarskiego radcę Hartmana, który był także prezbyterem zboru cieszyńskiego, również na 8 lat więzienia.

Malarz Hess i portyer Honke zostali uwolnieni od winy i kary, zaś wobec całego szeregu robotników, oskarżonych także o kradzież benzyny, sąd orzekł, że z braku kompetencji sprawę tę odstępuje sądowi cywilnemu.

Duchowni we wojsku włoskiem. We wojsku włoskiem stoi na froncie 19.320 duchownych; 745 pracuje w pieczy wojennej.

Tragizm wojny. Do pociągu wsiada niewiasta w starszym już wieku, którą tylko z trudnością towarzyszący jej mężczyzna może uspokoić i spowodować do zajęcia miejsca w wagonie, w którym siedziało już kilka młodych dziewcząt. Niewiasta obojętną jest na otoczenie, tylko co chwilę liczy na palcach: „Jeden, dwa, trzy!”.

Następnie patrzy zimnym wzrokiem przed siebie i od nowa powtarza „jeden, dwa, trzy”.

Młode dziewczęta widząc to, wybuchają głośnie śmiechem. Lecz niewiasty ten śmiech nie razi, tylko liczy wciąż od nowa, a liczeniu towarzyszy nowy wybuch śmiechu dziewcząt.

Mężczyźnie, towarzyszącemu owej niewieście, było wreszcie tego wszystkiego za wiele i odzywa się do śmiejących się dziewcząt, poważnym i bolesnym głosem: „Zapewne przestaniecie się śmiać, panienki, jeżeli wam powiem, że ta niewiasta jest moją żoną i że liczy na palcach synów, których straciła na wojnie. Z tego powodu dostała pomieszania zmysłów i właśnie odwożę ją do zakładu!”.

W przedziale wagonu powstała grobowa cisza — mężczyźnie dwie wielkie krople łez spłynęły po twarzy...

Bieda najlepszym kucharzem — przysłowie to zastosować można do rozlicznych pomysłów i wskazówek, jakie pojawiają się obecnie coraz częściej na łamach najrozmaitszych pism zawodowych i niezawodowych. W ostatnim numerze urzędowego tygodnika poznańskiej Izby rolniczej czytamy np. receptę na zużytkowanie jagód z dzikiego bzu, z których sporządzić można podobno bardzo ładne i smaczne potrawy, przede wszystkim „bardzo smaczną i zdrową” supię. Jagody z bzu, tak opiewa recepta, myje się w zimnej wodzie i gotuje się potem we wodzie, do której dodaje się kawałek cynamonu, kilka goździków i trochę skórki cytrynowej. Skoro jagody się zagotują, precedza się je przez sito i potem stawia się je ponownie na ogniu i gotuje dalej, po dodaniu kilku plasterków jabłka. Gdy jabłka są już miękkie, gotuje się w tej supie kluseczki z mąki lub kaszki. Zamiast jabłek można też dodać cokolwiek wina czerwonego lub innego i zamiast mąki zasypać białkiem od jaja.

W urzędowym dwutygodniku poznańskiej Izby rzemieślniczej znowu jakaś pomysłowa gospośka zaleca zużytkowanie żołądździ dla potrzeb domowych. Kawa żołądźdźowa, powiada doradczyni — jest napojem, który przed dziesiątkami lat bardzo ceniono, a którą pili ze szczególnym upodobaniem słabowici. Dzisiaj zda się napój ten poszedł już zupełnie w zapomnienie. W obecnych drogich czasach wojennych możnaby go wskrzesić zapewne z pożytkiem, w celu zaoszczędzenia drogiej ziarn kawy i ziarna, używanego do kawy słodowej. Żołądździe, po usunięciu łupiny, kraje się w drobne kawałki, suszy się w piecu do pieczenia albo też w maszynce do palenia kawy. Wówczas można je mleć i parzyć podobnie jak kawę. Również jako dodatek do kakaoniażą na kiszki, a nawet uleczająco w chorobach podobnych do biegunki.

Inna znów doradczyni oburza się na bezmyślne wyrzucanie łupin od jabłek, dowodząc, że łupiny od jabłek wydają „bardzo zdrową i nerwy wzmacniającą” herbatę. Wszystkie bezplamiste, możliwie cienkie łupiny suszy się z łatwością na blaszanym talerzu lub sicie, albo też w innym ciepłym miejscu. Ususzone w ten sposób łupiny przechowuje się w woreczku lub w puszcze blaszanej. Dla aromatu dodać można trochę herbaty miętowej, macierzanki lub anyżu stosownie do upodobania. Gdybyśmy wszystkie łupiny od jabłek zużyli w ten sposób — zapewnią podająca powyższą receptę — oszczędzilibyśmy nietylko dużo pieniędzy, które wydajemy rocznie za granicę za szkodliwą zdrowiu herbatę, ale na domiar zapewnilibyśmy sobie i swoim dzieciom lepszy sen. Herbata usuwa z powiek sen, za to herbata jabłkowa uspokaja i przysparza snu.

Na powtórzenie tych trzech recept poprzestaniemy, boby to nas za daleko zaprowadziło, gdybyśmy przytoczyć chcieli wszystkie, które mamy pod ręką. Kto chce, niech się osobiście przekona o skuteczności powyższych pomysłów.

Wiadomości o żołnierzach.

Fabryczny Stanisław, 57 pp. umarł w niewoli, nie ma jednak żadnych danych, któreby pozwoliły stwierdzić tożsamość; Gigoń Stanisław, 16 p. obr. kraj., zaginął; Głuszek Michał, 89 pp. Radochońce, 1887, zaginął; Krawiec Stanisław, 55 pp., Laszki

górne, 1895, w niewoli; Porębski Władysław, 32 p. obr. kraj. 7 komp., zaginął; Prager Władysław, 80 pp., 4 komp., Lenkautz, 1890, ranny; Sieniawski Stanisław, 10 pp., Haczów, w niewoli; Swica Jan, 6 p. ułanów, Wólka tanewska, zabity 24 maja 1915 roku; Stochla Tomasz, 17 p. obr. kraj., 5 komp., zabity; Wawro Jan, rez. frajter, 89 pp., 8 komp., Radochońce, 1889, zabity 2 listopada 1914.

O następujących żołnierzach nic dotąd nie wie Centralne Biuro Wywiadowcze:

Czmiel Józef z Sądowej Wiszni; Dynkowski Mikołaj z Radochońce; Jachimiek Leopold z Dobromila; Kłusak Stanisław z Zabłocia; Kozub Jakób i Józef ze Sromowiec niżnych; Piechnik Jan z Rybia nowego; Rozmus Władysław z Nowej Góry; Uljasz Józef z Rogów; Trojan Franc., Wołoszyn Jan z Wólki Tanewskiej; Żurkiewicz Jan z Łęczyn.

Prosimy przy zapytaniach o żołnierzy podawać dokładnie: imię, nazwisko, miejsce i rok urodzenia, pułk, kompanię, szarżę. Na koszt 20 hal. w markach.

Lista strat Nr. 168.

W niewoli z 58 p. p.: Andrusiak Mikołaj, Kutyska; Bandurka Iwan, Tyszkowce; Bodnaruk Mikołaj, Dolhów; Borowicz Fedor, Gruszka; Bednarski Jan, Przeróśl; Beniuk Wasyl, Bitków; Brodowicz Jan, Halicz; Bryła Kazimierz, frajter, Lwów; Butelk Andrzej, Zarzecze; Chimczak Andrzej, Maryampol; Chominiec Fedor, Podpieczany; Czabak Paweł, Załukiew; Czujko Michał, Siemikowce; Dederchuk Michał, frajter, Mikuliczyn; Derhacz Wasyl, Jamnica; Deutscher Ileo, Bohorodczany; Dimand Samuel, kapral, Stanisławów; Dmytruk Aleksander, Fitków; Dubiak Mikołaj, Wieleśnica; Dubnickij Dymitr, Pacyków; Culka Michał, Ciszów; Duzinkiewicz Michał, frajter, Gruszka; Dziombak Andrzej, Tyszkowce; Fedczuk Jan, Bednarów; Fedorów Dymitr, Mykietynce; Fedoryszyn Wasyl, Przeróśl; Frost Mordko, Chocimierz; Fufalko Piotr, Polohy; Gabur Onufry, Podmerbec; Głusko Jawonna, Załukiew; Gryżak Fed., frajter, Niżniów; Hasiuk Józef, Worona; Hładun Bazyli, Czarnołożce; Hyjsan Alex., Wiktorów; Iwanów Wasyl, Uhomiki; Jakomyszak Jan, Werona; Jarycki Piotr, Meducha; Jaskułowski Michał, Chocimierz; Kapustyński Onufry, Bortniki; Kazimirko Andrzej, Niżniów; Klid Joachim, Ostrynja; Koczeruk Wasyl, plut., Nadwórna; Komunicki Damian, Kozina; Koperski Jan, Czerniejów; Koropecki Dymitr, Horyhlady; Korostil Dyonizy, Olszanica; Kowbas Józef, Delawa; Kruchowski Michał, Chocimierz; Kucij Teodor, Dubowce; Kudła Myron, Tumierz; Kulecki Michał, Bohorodczany stare; Lachowicz Mikołaj, Nieżurska; Lawrów Wasyl, Czermelica; Magnowski Piotr, Jezupol; Mandziuk Hryć, Łanczyn; Mendeluk Mikołaj, Delatyn; Metelów Marian, Nadwórna; Mozdir Maksym, Czarnołożce; Mychajliw Andrzej, Olesów; Mykietyn Onufry, Temerowce; Nahorniak Dymitr, Krasna; Nahorniak Bazyli, Krasna; Oleksiuk Michał, Hawryłówka; Oliynyk Gabriel, Sielec; Oliynyk Leś, Czortowiec; Onufrak Jurko, Zagwózdź; Ostapiuk Alex., Pasieczna; Ostrowski Karol, Ładzkie; Pałahicki Ilko, Klubowce; Pawłenczuk Alex., Wiktorów; Piątka Grzegorz, Tumierz; Piwtorak Jurko, Korniów; Płaksij Fedko, Siemakowce; Połatajko Wasyl, Mikuliczyn; Proć Dymitr, Bohorodczany; Regij Jurko, kapral, Hanusowce; Ritzer Selig, plut., Kowlówka; Romaniuk Jan, Łajowo; Rymaruk Karol, Delatyn; Sawczuk Jura, Mikuliczyn; Semaniuk Mikołaj, Chomiakówka; Semianów Fedor, Hryniówka; Senów Wasyl, Kolanki; Spilczak Semen, Jamnica; Stawyczny Andrzej, Jezupol; Stolarczuk Cyryl, Zagwózdź; Strutyński Bazyli, Graboniec; Szałamaj Michał, Iwanikówka; Szewczak Semen, Zarzecze; Szkremetka Michał, Czerniatyn; Szufin Stefan, Staruma; Szylak Bazyli, frajter, Tyśmienica; Tkaczuk Wasyl, Potok czarny; Twardowski Józef, Tarnowica polna; Ułayniuk Dymitr, Strymba; Waryszczuk Michał, Wieleśnica; Watrusenko Bazyli, Winograd; Wasylyszyn Piotr, Ofnyszowce; Werbiński Stefan, Probabin; Wiewiński Franc., Tłumacz; Winiarski Wasyl, Tyśmienica; Wintoniak Wasyl, Pniów; Worobec Andrzej, Okno; Zaleski Stefan, Uhorniki; Zasiedko Cyryl, służ. ofic., Pukasowce; Zyruń Refma, Bortniki (Serbia).

W niewoli z 57 p. p. 2 komp. są: Białek Władysław, Borzęcin (ranny); Bielaszka Wład., Lubacz; Gastwirth Izaak, Jawornik (ranny); Kopeć Roman, Oleśnica (ranny); Masło Jan, Wola rzedzińska (ranny); Papciak Stanisław, Skołyżyn (ranny); Piłat Kazimierz, Radgoszcz (ranny); Rottenberg Moryc, Tarnów; Sochacki Eljasz, Nałże; Stochmal Józef, Skrzyszów (ranny).

W niewoli z 17 p. obr. kraj. z 1, 2, 4 i 5 komp. są: Czckirda Michał; Czerwenka Jan; Duda Jan; Duma Franciszek, plut.; Hoffmann Józef; Iring Gustaw, kapral; Kusmerczyk Michał; Marszał Marcin, kapral; Pasterz Wojciech, plut.; Paź Jan i Józef, kapral; Perłowski Wojciech; Picha Marcin; Rangosz Edward; Stysz Władysław; Stefanik Józef, kapral; Strzępek Jan, plut.; Turbiarz Andrzej, kapral; Zieliński Stanisław; Zwoźny Piotr; Gawlas Franc., plut.

W niewoli z 35 p. obr. kraj. z 1, 2, 3, 4, 7, 8, 9 i 12 komp.: Bakun Andrzej, Słobódka janowska; Baran Michał, Stehnikowce; Bigos Jan, plut., Prosońce; Buczyński Józef, Skniłów; Budzan Adam, Lubianki wyższe; Burzyński Jan, Rażniów; Ciurys Grzegorz, Berzowica mała; Czajka Jan, Żerebki królewskie; Dereń Wojciech, Chodacków wielki; Dmytryszyn Hnat, Dobrowody; Dołynny Stefan, Ochrymowce; Działo Dominik, Draganówka; Firczuk Stefan, Romanówka; Gadżina Michał, Szyły; Hładun Piotr, Opłucko; Jabłoński Xawery, Draganówka; Jarmasz Atanazy, Zagórze; Jarmasz Alex.,

podoficer, Zagórze; Karabin Antoni, Żabin; Kostiw Piotr, Byków; Kowal Antoni, Denysów; Kowalczuk Michał, Łukawiec; Kozicki Mateusz, Strzemilcze; Kozłowski Edward, Łopatyn; Krasnosielski Paweł, Czerniów mazowiecki; Krawczuk Eustachy, plut., Perepelniki; Len Dymitr, Ruda Sielecka; Makulewicz Józef, Łopatyn; Mardyka Onufry, Toporów; Mikołajewicz Andrzej, Senków; Moliński Antoni, Boratyn; Mudrak Jan, Milutyn; Popereczny Iwan, Ilowce; Procyk Jan, Hurulowce; Serafin Wojciech, kapral, Nowosiółka Skałacka; Skłypczyński Roman, Dobrowody; Surmaj Justyn, Zabłotce; Woronowski Marian, Humniska; Wrona Józef, Szlachcince; Zabawa Michał, Szczytów; Zbojczyk Jan, Bordulaki.

W niewoli z 16 p. pospolitego ruszenia: Buczyński Jan, Kraków (ranny); Dobija Józef, Wilkowice (ranny); Gasiorek Józef, Porąbka (ranny); Gawęda Jakób, Podstolice (ranny); Gruszka Jan, Dąb; Kleinmann Aron, Sokołów (ranny); Kubala Michał, Szczyrk (ranny); Mika Ludwik, Lachowice (ranny); Nowak Józef, Budzów (ranny); Olszowski Józef, Kolanów; Peschel Stanisław, Libiąż (ranny); Stachowicz Józef, Kraków (ranny); Stanowski Michał, Lisko (ranny); Szczur Jan, Choczna; Żmuda Józef, kapral, Marcyporęba (ranny).

W niewoli z 10 p. p. są: Junger Chaim, Przemyśl; Jurczak Jan, plut., Medyka; Nycz Stanisław, Haczów; Ospa Jan, Stojanice; Pawełko Mikołaj, Chodniowice; Pawliszyn Andrzej, Staszowa; Pich Grzegorz, Stubno; Płoszczyński Jan, Pleszowice (ranny); Potoczny Józef, Bachórz; Procyk Grzegorz, Cyków; Sielski Stefan, Nowosiółki dydyńskie; Sikora Wład., Nienadowa; Skolarczyk Paweł, Szelninie; Słowiński Stefan, Hruszatyce; Sośnicki Jan, Hroszówka (ranny); Sowa Andrzej, Wesoła; Szerszeń Ignacy, Izdebski; Szpak Jan, Krówniki; Szpieg Grzegorz, Tyszkowice; Szuba Leopold, Bircza; Szuba Piotr, Haczów; Tchórz Andrzej, Ulucz; Tesak Bazyli, Paśkowice; Trybański Ignacy, Łubno; Tymców Michał, Wola baraniecka; Tymków Michał, Siwka wojniowska; Wójcik Jan, Leszczowa dolna; Żak Michał, Wilcza wola (ranny).

W niewoli z 14 batal. strzelców poln.: Barabach Karpa, Chorośnica; Chir Jan, Dziewięcierz; Iwał Mikołaj, Potylicz.

W niewoli z 35 p. pospolitego ruszenia są: Berohula Jan Nuszcz; Ferenz Michał, Toustoług; Frankowski Józef, Staromiaszczyzna; Goreczko Stefan, Olesko; Malowski Stanisław, Janów; Marynowski Błażej, Zulice; Martwijów Grzegorz, Bernadówka; Merkun Michał, Pomorzany; Mica Stefan, Darachów; Ogrodnik Wasyl, Kamionka; Pędziwiatr Alex., Kobyłowski; Rasmus Iwan, Czechy; Semynyna Władysław, Jezierzanka; Skowronek Tomasz, Laskawce; Szebarski Wład., Kniże; Tabaczny Daniel, Dobrowody; Utykiewicz Stefan, Witków stary; Zabłocki Nizetas, Mgdalówka.

W niewoli są: Biłogan Józef, T. D. 10, Aszana; Cyba Grzegorz; Dobosiewicz Józef, 9 p. p., Skole; Drabik II. Marcin, 90 p. p., Maziarnia; Eichenlaub Józef, 9 p. p., Skole; Gabryluk Michał, 80 p. p., Usznia; Gołojuch Jan, 90 p. p., Medynia Łańcucka; Hunda Wasyl, 98 p. p., Biłków; Komendant Bazyli, 6 p. ułanów, Malczyce; Młynarski Jan, 90 p. p., Dąbrowica; Niezgoda Józef, 90 p. p., Werynia; Pacuła Józef, 90 p. p., Ostrów; Pawłowski Alex., kapral, 11 p. ułanów, Nowoszyce; Piróg Kazimierz, kapral, 90 p. p., Kamień; Piskorz Michał, kapral, 90 p. p., Mirków; Portas Antoni, 90 p. p., Gręska; Puczek Jan, kapral, 90 p. p., Piskorowice; Paykart Michał, chorąży 90 p. p., Jarosław; Skoczylas Andrzej, 90 p. p., Biedaczów; Sływiak Mikołaj, 3 p. ułanów, Jasienica solna; Smerkowski Jan, frajter; Socha Jan, 90 p. p., Szówsko; Staroń Ant., 11 p. ułanów, Równe (ranny); Trzaskowski Michał, 11 p. ułanów, Zuszyce (ranny); Westreich Moses, 90 p. p., Sieniawa; Wojtuś Stanisław, kapral, 90 p. p., Szówsko; Wrzos Antoni, 90 p. p., Wólka niedźwiedzka;

Znakomite wypróbowane dla żołnierzy w polu i w ogóle dla każdego najlepszem

wcieraniem uśmierzającym ból

przy zaziębieniach, reumatyzmie, podagrze, influncy, przy bolach gardła, piersi i pleców i t. d. jest

Dra Richtera

Kotwiczny-Liniment. capsici compos.

zastępujący kotwiczny Pain-Expeller.

Fłaszka K — 80, 1'40, 2'—.

Do nabycia w aptekach, albo bezpośrednio sprowadzić można z apteki Dra Richtera „Pod Złotym Lwem” Praga I. Elisabethstrasse 5. Codzienna wysyłka.

Druki potrzebne do zgłoszenia roszczeń z tytułu świadczeń wojennych na podstawie ustawy z dnia 28 grudnia 1912 r. wraz z protokołem świadków i rzeczoznawców — oraz wszystkie druki dla c. k. Starostw, urzędów gminnych, parafialnych, szkół ludowych i różne inne,

KSIAŻKI SZKOLNE I PRZYBORY SZKOLNE

utrzymuje na składzie i dostarcza odwrotną pocztą za zaliczką

Drukarnia i Księgarnia W. POTURALSKIEGO Kraków-Podgórze.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie, ul. Kopernika L. 8, pod zarządem Józefa Borkowicza.